№ 9. Sobota 11 (24) Lutego 1906 roku. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową.
Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6.
Telefonu Nr. 914.

KALENDARZ.

11 (24)	Sobota	— Saturnina Kapl. M.
12 (25)	Niedziela	— Eulalii
13 (26)	Poniedz.	— Juliana i Dobrosława
14 (27)	Wtorek	— Walentego Kapłana
15 (28)	Środa	— Popielec. Faustyna.
16 (1)	Czwartek	— Julianny P. M.
17 (2)	Piątek	— Patryciusza.

Wschód słońca o godz. 6 m. 56.
Zachód słońca o godz. 5 m. 32.
Długość dnia godz. 10 m. 35.

Cyrk Dziś dwa przedstawienia o godz. 1-ej po południu i godz. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.).

Galerya obrazów Muzeum archeologiczne — otwarta we wtorki, czwartki i niedziele od 11-ej przed południem do 8-ej wieczór. Wejście płatne.

Karność społeczna a wybory.

Od lat dwóch, życie społeczne w Rosyi, wstrząsane szeregiem wypadków pierwszorzędnej wagi, narzuca nam niemal codziennie zagadnienia, na które musimy reagować, musimy się z niemi liczyć, a stać na stronie nie wolno — bo chwila nie potemu. Od lat z górą 40-u, usunięci od udziału w życiu społecznem kraju, przywykliśmy do «przymusowej» abstynencyi, straciliśmy instynkt «zrzeszania» się, a ona abstynencya uważana jest niejako za stan normalny. Fatalne skutki praw wyjątkowych zrobiły swoje, staliśmy się całą falangą indywiduów wartościowych często — ale nie zespolonych organicznie w jedno ciało — nie odpowiadamy już wcale zgodnym akordem na tętno życia!

Towarzystwa Rolnicze mozolnie latami całemi zbierają wśród nas swych członków i szczęśliwie jeszcze — jeżeli uważamy za konieczne opłacać członkowskie wkładki. Wypadki chwili powołują nas do urny wyborczej...

Czy jesteśmy godnie do tego przygotowani? Jak wygląda nasza robota organizacyjna?

Powiedzmy sobie, że nader słabo.

Jeżeli po miastach inteligencya polska z natury rzeczy, jako mająca większą po temu możność, jest jako tako zorganizowana, to na wsi dzieje się przeciwnie. Tu, primo, działa przestrzeń, powtóre—zaściankowe ambicye, parafialne predylekcye, niechęci osobiste i tertio—nieobecność wielu obywateli z racyi ruchów agrarnych, zwłaszcza na Podolu.

Te trzy rzeczy mogą zgubić sprawę przedstawicielstwa narodowego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Jeżeli pozostawimy na stronie kwestyę przestrzeni, bo to jest tylko kwestya dobrych chęci, gdyż w zimie i droga lepsza i czasu

Z Cyklu: „Legendy ukraińskie."

Stara szabla.

I.

Imć pan Wyszkowski był brygadyerem na Ukrainie za ostatnich czasów Rzeczypospolitej.

Miał swój futorek niedaleko Stawiszcz, który nazwisko jego nosi dotychczas, chociaż nikt już nie pamięta nawet, kto ten futor tak nazwał i kiedy. Na szerokim stepie, na skraju jaru, porosłego dębowym lasem, leżał futor brygadyera. W lewo ciągnął się step ku wsi Bohatyrce, potem sięgał do Krzywca, wreszcie wielką smugą zieloną Cecylii przez Jeziernę ciągnął się ku Białej Cerkwi i Nastaszce. Kozacy już się byli uspokoili, hulali jeszcze po stepie tylko ich dawni przyjaciele — Tatarzy, ale coraz rzadziej zaglądali na Ukrainę.

Za młodu sługiwał Wyszkowski pod ...tem, a potem sam straż stepową ... roku, dobrze już jakoś na ... bo ku końcowi maja dano ... kupa Tatarów pokazała się na ...ym szlaku, od Popieluch i Rozłogjnej i nawróciła ku Ukrainie. Imć pan Wyszkowski wybrał się z podjazdem, aby im drogę przeciąć. Ale Tatarzy już zdołali wziąć niewielki jasyr i zdążali z powrotem, gdy Imć pan Wyszkowski, dowiedziawszy się o tem, obszedł ich, obciążonych łupem, napadł przy nocnym odpoczynku na Kozackiej dolinie, niedaleko Kodymy i jasyr odebrał. Mało co z tatarskiej kupy wróciło do domu. Napadnięci znienacka, po krótkiej potyczce, rozpierzchli się gdzie kogo koń uniósł.

Imć pan Wyszkowski cofnął się z odebranym jasyrem do Stawiszcz, jeńców po drodze zostawiając, gdzie kto chciał.

Wracał do domu, zadowolony ze spełnionego czynu, szczęśliwy, że kilkudziesięciu ludzi z tatarskich więzów uwolnił. Szedł nocą, ażeby rychlej ku domowi zdążyć. Jechał samotnie, dobrze wysunąwszy się na czoło pocztu, a przy nim tylko wyrostek osiemnastoletni, kozaczek Iwaś, ładne pacholę, podążał w milczeniu i na bandurze przygrywał. Imć pan Wyszkowski lubił posłuchać grania i spiewania, a Iwaś, grał dobrze i śpiewałnie źle. Na stepie była cisza. Gwiazdy iskrzyły się. Ciszę przerywał tylko czasem jakiś głos, jak takt muzyczny, krótki, ostry, który, echa nawet po sobie nie zostawiwszy, ginął, a wiatr zdaleka przynosił zapach traw i świeżość rosy. Iwaś śpiewał półgłosem, wtórując na bandurze jakąś starą dumę kozacką o trzech braciach, uciekających z niewoli tatarskiej przez stepy Azowskie szlakiem Murawskim ku Ukrainie. Śpiew jego do jęku raczej był podobny, taki smutny, jednostajny, żałosny.

Jechali długo, nie mówiąc do siebie. Z oddali dolatywały tylko echa kopyt końskich podążającego stepem podjazdu.

Wreszcie Imć pan Wyszkowski odezwał się;

— I cóż to waść tak żałosnego śpiewasz?

Iwaś urwał.

— Smutne dzieje kozackie, proszę waszej wielmożności, to i pieśń smutna.

Zbliżyli się właśnie ku bajrakowi stepowemu.

Koń Wyszkowskiego chrapnął i uszy nastroszył. Jeździec poprawił się na koniu, mocniej osiadł się w siodle, a ręka mimowoli na rękojeść szabli pochyliła się. Wstrzymał trochę konia, ucha nadstawił.

— A cóż to takiego?

Obaj stanęli, nasłuchują.

Z pomiędzy zarośli bajraku dolatywał jeźdźców stłumiony jęk ludzki.

Imć pan Wyszkowski niedługo namyślał się. Zeskoczył z konia i trzęzlę Iwasiowi podał.

— Zobaczę... — rzekł sam do siebie i ku bajrakowi ruszył.

O kilkanaście kroków od drogi leżał pod krzem cierniowym stary szlachcic w poszarpanym kontuszu, z głową owiązaną szmatą skrwawioną. Na twarzy smugi zczerniałej, zaschłej krwi. Przy boku jakaś niepokaźna szablina w pochwie drewnianej leżała tuż przy nim na trawie. Z poza szmaty, którą głowa była owinięta, wysuwały się pęki srebrzystych włosów. Starzec cichym głosem jęczał.

— Co waść tu robisz? — zapytał Imć pan Wyszkowski.

Starzec westchnął i zdołał tylko wymówić;

— Tatarzy...

Imć pan Wyszkowski sięgnął do manierki z gorzałką i do ust starcowi przytknął, głowę mu podniósłszy. Ranny przełknął kilka kropli i na trawę osunął się.

— Bóg zapłać — rzekł ledwie dosłyszanym głosem, a potem jeszcze ciszej dodał;

— Koniec...

Wyszkowski stał, nie wiedząc co począć. Spostrzegł, że ma przed sobą człowieka konającego.

Po chwilce starzec odezwał się;

— Pochowajcie mię przy drodze, a szablę weź sobie...

Rzekłszy to. starzec począł odmawiać pacierz. Skupił na tej ostatniej modlitwie całą siłę woli i wyraźnie odmówił: «Ojcze nasz», «Anioł pański», potem «Wierzę w Boga», a ledwie ostatnich słów dokończył, oddał Bogu ducha. Imć pan Wyszkowski, wzruszony, klęcząc przy nim, cały pacierz odmówił.

Nie dowiedział się nawet, jak się ten szlachcic nazywa, aby rodzinie głos o nim podać.

Ledwie powstał z klęczek, nadjechał podjazd. Przyszło kilku towarzyszów, i już tylko stygnący trup zastali i stojącego przy nim Imć pana Wyszkowskiego.

Opowiedział pokrótce co się stało.

W końcu odezwał się:

— Wiara! pochować starego!

Zlazło z koni kilkunastu ludzi i szablami dół wykopano. Krótki był pogrzeb.

Czterej żołnierze wzięli na ręce skrwawionego starca i ostrożnie, jak dziecko do kołyski, złożyli go do wykopanego dołu. Ten i ów przeżegnał go i dół zasypano.

W ciszy nocnej żaden głos ludzki się nie odezwał. Słychać było tylko głuche spadanie ziemi na trupa, i czasem szabla, o szablę uderzywszy, jękła. Gwiazdy, patrząc na ten pogrzeb, iskrzyły się.

W tem zagrzmiał głos Imci pana Wyszkowskiego:

— Na modlitwę!

Kilkadziesiąt głów pochyliło się do ziemi i półszeptem, ale wyraźnie, odezwały się słowa;

— Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi...

Gdy ostatnie słowa przebrzmiały, znowu odezwała się komenda:

— Na koń!

Wyszkowski z chorążym oddziału, starym siwowłosym szlachcicem z Bohatyrki, Zaleskim, jechali obok siebie. Smutno było obu na sercu. Ciężka dola żołnierska!

Niewiadomemu wrogowi piersi nadstawić, z niewiadomej ręki ginąć i nie wiadomo gdzie znaleźć wieczny spoczynek.

— Może to już ostatni zginął z ręki tatarskiej — odezwał się chorąży — coraz mniej Tatarów...

Gdy tak Wyszkowski z chorążym rozmawiali, huknęła po stepie głuchem echem żołnierska piosenka:

Idzie żołnierz borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem...

(D. n.).

Fr. Rawita.

więcej, to gorsza sprawa z punktem drugim.

Czy brak w naszem obywatelstwie ludzi rozwiniętych, dzielnych, mogących przynieść korzyść sprawie społecznej i narodowej?

Chyba nie, ale proszę ich zebrać. Jeżeli już obywatele, dajmy na to, się zjechali, to co zaraz uderza nas na wstępie? Kastowe podziały, rozbieżność zdań, chaotyczność pojęć, brak metody w dyskusyi... a jeżeli dodamy do tego patryotyzm powiatowy, który nie zgadza się na to, by w innych powiatach mogli być ludzie godniejsi, zdolniejsi dla sprawy ogólnej... to zrozumiemy łatwo, skąd się biorą rozdzwięki i zgrzyty: to komitet gubernialny potępia akcye jakiegoś komitetu powiatowego... to komitet powiatowy — nie uznaje gubernialnego... i tak dalej. Jakiż będzie z tego rezultat? A no taki, że wyjdziemy z wyborów pobici—a w najlepszym razie w uszczuplonym zastępie.

Chwila jest groźna, i ludzie, miłujący sprawę narodową, nie zacietrzewieni doktrynerzy, lub szaleni indywidualiści powinni dziś wszelkich sił dołożyć, jeździć, zbierać, przemawiać, prosić, tłomaczyć cel, istotę i technikę wyborów; wszakże jesteśmy narodem kulturalnym i sumienia chyba nie straciliśmy: wobec żywego słowa, trafiającego w sedno rzeczy, każdemu z nas coś drgnie w duszy i złamią się lody obojętności dla sprawy.

Powinniśmy rozumieć chyba, że Polak na Wołyniu, Ukrainie i Podolu—to nie jest wyłącznie ten, co się pięknie nazywa, mieszka w starym dworze i czwórką jeździ — ale jest nim także i nasz ekonom, i pisarz, często niejeden z parobków, i mieszczanin, skromny wyrobnik, i czynszownik z futoru, i chłop ze starych wsi osadniczych mazurskich, i że wszyscy ci ludzie nie żyją życiem narodowym, przechowali język skażony i czystą wiarę ojców; ale do tego, by się poczuli cząstkami świadomemi jednego pnia, jedną radością i jednym smutkiem z nami żyli, trzeba pracy wiele, i ta praca winna być naszym udziałem,—cel wielki, możność po temu jest, obowiązek święty do spełnienia. Gdy się należycie tem przejmiemy, niejedno uprzedzenie upadnie, mgliste feodalne mrzonki w zorzy nowego życia pierzchną... a do urny wyborczej... nie dziś może—to za lat 5 staną nasze zastępy obywateli.

Co się tyczy tych obywateli, którzy wyjechali z wiosek rodzimych zagranicę lub do miast, to przypuścić trzeba, że w tym roku należy być wyrozumiałym... rozruchy agrarne niejedno tłumaczą... jednak nie będę chyba posądzonym o ciasny upór, gdy stanowczo wypowiem się na tem miejscu, że do urny wyborczej stawić się winni wszyscy: kto może zimować w Nizzy, Krakowie, Wiedniu etc., na czas oznaczony dla wyborów przyjechać powinien!...

Wracając do tematu, zaznaczam, że termin składania deklaracyi prawyborczych mija jakoby 1-go Lutego st. stylu, poczem nieodzownie nastąpić powinny zebrania przedwyborcze; mamy więc dość czasu, by się porozumieć, określić zasadnicze punkty programowe i komu należy wyjaśnić dokładnie, że musimy mieć posłów z góry wyznaczonych przez komitet gubernialny, w każdej z 3-ch gubernii, że ten komitet gubernialny musi mieć swobodę ruchów, musi mieć prawo paktowania z innemi grupami narodowościowemi, że jeżeli nie zechcemy abdykować z swoich indywidualistycznych popędów, sympatyi i antypatyi, robić secesye, kontrkomitety etc. etc., to głosy się rozstrzelą... i sprawa przepadła!

Jako naród, ulegliśmy nieszczęściu, jako jednostki nasi pradziadowie źle złożyli egzamin... rzućmy na to zasłonę... dziś świta... jutrzenka lepszej przyszłości — przeszłość nie wróci—ale nauka z przeszłości, z mąk i zawodów zostać powinna... jeżeli chcemy żyć i egzystować jako naród... zrzeszajmy się... zarzućmy prywatę... i zgodnym ordynkiem stańmy do pracy na niwie społecznej.

Trzaska.

Zjazd w Żytomierzu.

—o—

Walny Zjazd właścicieli ziemskich gub. wołyńskiej, zwołany z inicyatywy pp. hr. Czackiego, Dwernickiego, hr. Olizara, Eug. Starczewskiego, Kicza, Żurawskiego, hr. Grocholskiego i Poniatowskiego obradował 8/21 i 9/22 lutego w sali klubu szlacheckiego (Błahorodnoje Sobranje) w Żytomierzu. Zjechało się około 130 osób rosyan i polaków, co, wobec dość zawikłanej procedury zaproszeń (w pewnych powiatach wybrano uczestników zjazdu, w innych marszałkowie rozesłali zaproszenia od siebie), należy uważać jako objaw niewątpliwego uznania dla samego pomysłu wolnego Zjazdu. Do prezydyum Zjazdu powołani zostali pp. hr. Czacki, p. Dwernickij, hr. Olizar i p. Żurawskij, na sekretarza obrano p. Jana Zaleskiego. Obrady były bardzo ożywione, zwłaszcza w sprawie agrarnej, przyczem większością głosów uchwalony został wniosek p. Eug. Starczewskiego w duchu utrzymania zasady nienaruszalności własności ziemskiej, podniesienia kultury i przekazania załatwienia kwestyi agrarnej organom miejscowego samorządu z rozszerzeniem ich kompetencyi w duchu zupełnej decentralizacyi administracyjnej. Ponieważ uchwała podkreślała związek pomiędzy kwestyą agrarną i systemem administracyi ogólnej, przeto dla umotywowania takowej uchwały, w myśl głosów większości mówców, wybrano specyalną komisyę w składzie pp.: hr. Grocholskiego, Poniatowskiego, Ryżowa, Starczewskiego, Swiesznikowa i Wł. Żukowskiego. Komisya złożyła zjazdowi referat, który jednomyślnie, z małemi redakcyjnemi poprawkami pp. Pruszyńskiego i Kobylańskiego przez walne zgromadzenie zatwierdzony został. Takowy referat ogłosimy w jednym z najbliższych numerów, jako też i inne uchwały Zjazdu. Uchwały te, podane w depeszach w poprzednim N-rze, charakteryzowały Zjazd politycznie, jako pozapartyjny, z wyłączeniem skrajnej prawicy i skrajnej lewicy i dotyczyły organizacyi wydziału i określenia kompetencyi tegoż. Tymczasem kompetencye te są raczej formalne, jeno jednem z poważniejszych zadań wydziału jest obmyslenie sposobów zabezpieczenia praw mniejszości tak partyjnej, jak i narodowej przy wyborach powiatowych i gubernialnych. Punkt ostatni w konsekwencyi prowadzi do układów z wyborcami innych dwóch kuryj, wobec zaś bliskiego już terminu wyborów zadanie wydziału może być bardzo ważnem i bardzo trudnem. Do składu wydziału weszło 24 członków, z każdego powiatu po dwóch (jeden polak i jeden rosyanin). Listę ich ogłosimy w następnym N-rze.

Zaludnienie gub. połud.-zachodnich.

Chwila obecna zdaje się zapowiadać lepszą przyszłość dla żywiołu polskiego w t. zw. guberniach południowo-zachodnich: nie będzie on już potrzebował wytężać wszystkich sił swoich na opieranie się polityce rusyfikacyi i ucisku i pozyska wreszcie możność normalnego rozwoju. Na wstępie do tego nowego okresu musimy przedewszystkiem rozejrzeć się wśród własnych szeregów przy pomocy dat, których dostarczy nam statystyka czyli — jak dawniej mówiono — arytmetyka polityczna, i poznać dokładnie teren etnograficzny, na którym wypadnie działać.

W tym celu posiłkować się będziemy spisem ludności z r. 1897, który uwzględnia zarówno stosunki językowe, jak i wyznaniowe; na podstawie tego materyału podajemy dla każdego powiatu liczbę katolików oraz liczbę osób, których mową ojczystą jest język polski.

Dla porównania przytoczymy trzeci szereg cyfr, mianowicie liczbę polaków w r. 1884 według obliczeń Edwarda Czyńskiego („Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej"); autor ten utożsamia katolików z polakami, odrzucając rubrykę „rusinów-katolików", której nie znały poważniejsze opracowania z przed roku 1863, natomiast eliminuje nielicznych podówczas kolonistów czeskich na Wołyniu.

Zaczynamy od gub. podolskiej, która w r. 1897 liczyła: 2,442,819 rusinów, 369,306 żydów, 99,818 rosyan, 69,156 polaków i 26,764 mołdawian (w pow. bałckim i olhopolskim); liczebność grup wyznaniowych w tejże gubernii była następującą: prawosławnych — 2,358,497, starozakonnych — 370,612 i katolików 262,738.

O liczebności żywiołu polskiego w poszczególnych powiatach gub. podolskiej daje wyobrażenie następująca tabelka:

Powiaty:	w r. 1884 polaków	w r. 1897 polaków	w r. 1897 katolików
kamieniecki	32,518	7,275	35,467
bałcki	12,933	3,414	7,911
bracławski	8,619	1,824	13,208
winnicki	17,704	12,690	24,903
hajsyński	5,209	3,043	5,134
latyczowski	14,422	3,164	22,978
lityński	15,329	4,348	19,695
mohilewski	16,235	4,249	19,605
olhopolski	6,157	4,325	9,879
proskurowski	44,079	14,512	51,166
uszycki	30,163	2,666	26,996
jampolski	21,579	4,716	25,796
ogółem	224,947	69,156	262,738

Gdy w r. 1884 liczba polaków stanowiła $10{,}_{05}$°/₀, to w r. 1897 spadła ona do $2{,}_{29}$°/₀, a liczba katolików — do $8{,}_{7}$°/₀ ogółu mieszkańców Podola. Podobny objaw daje się zauważyć we wszystkich powiatach: w r. 1884 pow. proskurowski liczył $25{,}_{8}$°/₀ polaków, w r. 1897 — $22{,}_{6}$°/₀ katolików (maximum dla wszystkich trzech gubernii); z kolei następuje pow. kamieniecki z $13{,}_{3}$°/₀ katolików. Zanik żywiołu polskiego dostrzegamy w pow. bałckim i hajsyńskim (zaledwie po 2°/₀ katolików).

W przytoczonej tabelce uderza nas ogromna różnica między liczbą polaków i katolików; nprz., pow. proskurowski, który — jak wiadomo — zamieszkały jest po części przez rdzenną ludność polską, osiadłą tam od wieków, według danych z r. 1897 liczył 14,512 polaków i 51,166 katolików. Ponieważ nie znajdziemy tam katolików, których językiem ojczystym byłby język rosyjski lub żargon, przeto musielibyśmy przyjąć ogromną liczbę rusinów-katolików; lecz byłby to wniosek błędny, gdyż w rzeczywistości różnica między liczbą polaków a liczbą katolików w tym wypadku powstała albo wskutek niedokładności w obliczeniach urzędowych, albo też — co jest najbardziej prawdopodobne — wskutek tego, że włościanie polscy na kresach, pozbawieni nauki języka ojczystego i obcując o miedzę z ludnością rusińską, poczynają sami używać języka małoruskiego w życiu codziennem, zaś język polski bywa używany tylko w kościele lub dla popisu w tych wypadkach, w których t. zw. inteligencya posługuje się francuszczyzną. Podobne masowe wynarodowienie i rutenizacya polaków kresowych ma miejsce nietylko na Podolu, lecz również na Wołyniu i na Ukrainie. A zatem — *caveant consules!*

Przechodzimy z kolei do gub. Wołyńskiej, która liczyła 2,095,579 rusinów, 394,774 żydów, 184,161 polaków, 171,331 niemców, 108,683 rosyan i 27,670 czechów, a pod względem wyznaniowym — 2,106,521 prawosławnych, 375,110 starozakonnych, 163,990 ewangel. i 298,110 katolików:

Powiaty:	w r. 1884 polaków	w r. 1897 polaków	w r. 1897 katolików
żytomierski	39,578	24,678	53,062
włodzimierski	12,598	15,739	31,679
dubieński	5,870	12,748	16,983
zasławski	24,142	14,608	22,176
kowelski	12,203	9,700	9,997
krzemieniecki	16,081	6,630	15,569
łucki	13,350	24,504	26,767
zwiahelski	13,587	18,231	42,593
owrucki	14,070	2,757	11,208
ostrogski	14,948	11,198	16,441
rówieński	13,195	25,126	29,796
st. konstantyn.	22,599	10,756	22,039
ogółem	206,486	184,161	298,110

Maksymalne dla gub. Wołyńskiej liczby dają: pow. żytomierski — 12°/₀ (w r. 1884 — $13{,}_{9}$°/₀); pow. zwiahelski — 12°/₀ (w r. 1884 — $16{,}_{5}$°/₀); natomiast w pow. owruckim liczba katolików stanowi tylko $5{,}_{5}$°/₀ (w r. 1884 — $10{,}_{6}$°/₀ polaków), a w pow. kowelskim — $4{,}_{7}$°/₀ (w r. 1884 — $8{,}_{2}$°/₀ polaków). Naogół, Wołyń liczył w r. 1884 — $10{,}_{61}$°/₀ polaków, zaś spis ludności z r. 1897 wykazuje $6{,}_{15}$°/₀ polaków i $9{,}_{98}$°/₀ katolików.

Powyższe zestawienia również świadczą o stopniowem wynarodowieniu ludności polskiej na kresach; wprawdzie do liczby katolików zaliczyć wypadnie kilkanaście tysięcy niemieckich i czeskich kolonistów, lecz pomimo to ujawni się ogromna różnica między liczbą polaków i katolików. Jako przykład może służyć pow. staro-konstantynowski, liczący 10,756 polaków i 22,039 katolików; dodać należy, że według statystyki urzędowej w powiecie tym nie mieszkali koloniści cudzoziemscy.

Najmniejsze uwarstwienie żywiołu polskiego znajdujemy na Ukrainie, gdzie liczono: 2,819,145 rusinów, 430,489 żydów, 215,816 rosyan i 68,791 polaków, a pod względem wyznaniowym: 2,983,736 prawosławnych, 433,728 starozakonnych i 106,733 katolików.

Co do poszczególnych powiatów informuje nas następująca tabelka:

Powiaty:	w r. 1884 polaków	w r. 1897 polaków	w r. 1897 katolików
kijowski	8,526	18,456	23,039
berdyczowski	22,810	16,150	28,643
wasilkowski	9,287	5,666	9,731
zwienigrodzki	1,815	—	464
kaniowski	896	—	1,395
lipowiecki	7,510	3,933	6,147
radomyślski	11,211	6,138	14,801
skwirski	12,159	6,155	10,108
taraszczański	3,776	4,345	5,525
humański	1,494	2,786	3,003
czerkaski	1,986	—	—
czehryński	1,372	—	—
ogółem	82,767	68,791	106,733

Obliczenia procentowe wykazują, że w r. 1884 liczba polaków w gub. kijowskiej wynosiła $3{,}_{55}$°/₀, zaś w r. 1897 — liczba katolików — 3°/₀; w niektórych powiatach (czerkaski i czehryński) statystyka urzędowa stwierdza zupełny zanik żywiołu polskiego i katolickiego, a w jednym tylko pow. berdyczowskim katolicy stanowili $10{,}_{2}$°/₀ ludności (w r. 1884 — $10{,}_{9}$°/₀ polaków).

Ogółem, w trzech gukerniach południowo-zachodnich, liczono w r. 1897 — 322,108 polaków i 566,581 katolików.

Rozważając te wymowne, a smutne zarazem daty statystyczne, przychodzi nam na myśl ciekawa praca dra Józefa Buzka p. t. „Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich", w której autor wykazuje, między innemi, że postęp wynarodowienia bywa skutecznie hamowany tam, gdzie narodowość znajduje ochronę w religii ludności; nadto zaznacza dr. Buzek, że niemały wpływ na intensywność wynarodowienia wywiera wszelka różnica co do stopnia kultury żywiołu asymilującego i asymilowanego. W jakim stopniu okoliczności te mogą wpływać na ukształtowanie stosunków narodowościowych w guberniach południowo-zachodnich? nad tem pytaniem powinniśmy się zastanowić.

Zw.

Przegląd polityczny.

Austrya.

Na końcu czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej Młodoczesi wnieśli *interpelacyę w sprawie polityki zewnętrznej.*

Interpelanci, wskazując na to, że nie ma widoków na obrady delegacyjne, zapytują prezydenta ministrów, czy jest skłonny wobec możliwych zawikłań — jakie mogą wyniknąć przez ekspanzywną politykę Niemiec w kwestyi marokańskiej — przez autorytywną interpretacyę art. 2. przymierza z Niemcami uspokoić obawy interpelantów i czy kierownictwo polityki zagranicznej zechce wszystko uczynić, aby przez zmianę umowy przymierza ustrzedz monarchię przed niebezpieczeństwem, wynikającem z polityki światowej sojusznika. Dalej żądają wyjaśnień co do instrukcyi udzielonych delegatom austro-węgierskim na konferencyę marokańską, gdyż nie można przypuścić, aby udali się do Algeciras—gdzie nic nie ma Austrya do szukania—po to tylko, aby popierać żądania Niemiec, które nie szanują austryackich interesów handlowych w Bułgaryi i Serbii. W końcu zapytują, czy rząd jest skłonny rychło zażegnać konflikt cłowy z Serbią.

Z powodu tej interpelacyi, „N. Fr. Presse" umieszcza piorunujący artykuł przeciw p. Karolowi Kramarzowi, jako inicyatorowi interpelacyi, i zapewnia, że tego rodzaju lekkomyślne i zuchwałe wystąpienia przeciw wyprobowanemu sojusznikowi, nie mogą osłabić ani rozerwać prusko-austryackiej przyjaźni i trójprzymierza. Nerwowy ton tego artykułu świadczy o tem, jak cios p. Kramarza był dobrze i w porę wymierzony.

*

Rosyjsko-austryacki traktat handlowy, zawarty 15 b. m., reguluje stosunki handlowe między obu państwami po raz pierwszy przez dokładne taryfy traktatowe. Z koncesyi, przyznanych austryackiemu wywozowi do Rosyi, należy podnieść między innemi, że cło na słód, wynoszące dotąd 45 kop. zniżono na 30 kop., na jarzyny cło pozostało niezmienione w wysokości 90 kop. Dla książek drukowanych w języku polskim, ustanowiono traktatową wolność cłową. Traktat postanawia dalej, że Rosya nie może podwyższyć podatku przemysłowego dla firm, które wysyłają agentów podróżnych. Rosya oświadczyła gotowość rozpoczęcia rokowań co do umowy o ochronie własności literackiej, wynalazków, wzorów i marek ochronnych.

*

Encyklika Papieża w sprawie francuskiej ustawy o rozdziale kościoła od Państwa. Papież wystosował encyklikę do francuskich katolików, w której przedewszystkiem zaznacza, że od dawna już przygotowywał się we Francyi rozdział między kościołem a państwem. Papież czynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby nie dopuścić do tego nieszczęścia, którem dotknięta została religia, zarówno jak i społeczeństwo.

Encyklika potępia zasadę rozdziału między społecznością kościelną a cywilną. Papież skarży się na obecną ustawę, która jest zerwaniem uroczyście zawartego konkordatu z r. 1801.

Przechodząc do oceny samej ustawy, encyklika zaznacza, że sprzeciwia się ona od Boga ustanowionej hierarchii kościelnej, że zwraca się przeciwko swobodzie kościoła i że narusza prawa majątkowe kościoła.

Dalej wyraża encyklika obawę i żal, że nowa ustawa nie przyczyni się do utrwalenia wewnętrznego spokoju we Francyi i wzywa wreszcie francuskich katolików, ażeby, skupiwszy się koło swych biskupów i księży, bronili religii, którą chcą gwałtem z ziemi francuskiej usunąć.

*

Włochy.

Polityka gabinetu Sonuino w kwestyach wyznaniowych. Do „Echo de Paris" telegrafują z Rzymu pod d. 16 (2) lutego: Dyskutują tu bardzo kwestyę, jaką będzie polityka wyznaniowa nowego ministerstwa Sonuino. Powód do tych dyskusyi dał fakt, że teka ministra wyznań i oświaty dostała się radykałowi, znanemu ze swych antyklerykalnych tendencyi. Przypuszczają więc, że Sonuino, który jest z pochodzenia żydem i protestantem, chce pójść śladami Combes'a i zacząć erę polityki wrogiej kościołowi i katolikom. Korespondent „Echo de Paris" zapewnia, że obawy takie są płonne i że Sonuino jest zdeklarowanym zwolennikiem kompletnej swobody religijnej i nie ma najmniejszego zamiaru prowadzić polityki agresywnej w sprawach kościelnych i wyznaniowych.

Sprawy polskie.

—o—

Na Śląsku Pruskim.

Niedawno wydał landrat powiatu szprotawskiego na Dolnym Śląsku, von Klitzing, odezwę do ludności wiejskiej, aby zapobiedz przechodzeniu ziemi w ręce polskie. Obecnie sprawą tą zajął się i naczelny prezydent prowincyi śląskiej, hr. Zedlitz-Trützschler i wydał ostrzeżenie w tym samym duchu. „Dziennik Poznański" przytacza z tego ostrzeżenia kilka zdań w nadziei że weźmie je do serca społeczeństwo nasze, a mianowicie ten jego odłam, który z lekkiem sercem wyzbywa się ojcowizny. Oto co pisze między innemi hr. Zedlitz-Trützschler: „Pewien mąż, w bliskich ze mną pozostający stosunkach, pisał mi razu pewnego: „cień własnego dębu i uczucie niezawisłości na swojej zagrodzie ma dla mnie tak wielką wartość, że nie umiem sobie wyobrazić, czem by ją można zrównoważyć!" Tak myślą rzeczywiście niemieccy mężowie, a jeżeli takim są przepełnieni zapatrywaniem, to nie mogą wartości ziemi oceniać jedynie podług ceny, jaką chwilowo im się ofiaruje. Jeżeli to uczucie zaniknie w ludności naszej, mianowicie w kołach, któreby chciały utrzymać ster w sprawach socyalnych, gospodarczych i politycznych, wtenczas nie będzie już ratunku. Wtedy będziemy mniej wartościowi w tej walce narodowej, którą nam narzucono, niegodni przodków, którzy od niespełna lat tysiąca w cennym kraju Śląskim się osiedlając, stanowili jego ochronę i wytworzyli ten wysoki stopień kultury, na którym się Śląsk obecnie znajduje."

Święte to słowa ze stanowiska niemca — powiada „Dziennik Poznański"— choć co do narzuconej niemcom walki i co do zaprowadzenia kultury przez niemców nie wytrzymują krytyki historycznej. Śląsk był pierwotnym krajem słowiańskim, a dziś jeszcze nazywa się u wielu „Starą Polską." Polacy na Śląsku w swych własnych zagrodach nikomu walki nie narzucali, jak jej też nie narzucają Wielkopolanie, którzy w kolebce polskości, to jest w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, tylko praw swych dziedzicznych strzegą. A co do kultury na Śląsku, to i tam polacy wycisnęli swoje piętno na niej, jak to wiadomo z historyi. Z tem wszystkiem słowa hr. Zedlitz-Trützschlera zasługują na to, aby je każdy polak zachował w swojem sercu.

*

W „Torgowo-Promyszlennej Gazecie" czytamy:

„W Petersburgu w tych dniach powstało polskie gimnastyczne stowarzyszenie pod nazwą „Polski Sokół". Stowarzyszenie ma na celu dostarczanie swym członkom sportowych i gimnastycznych rozrywek".

*

Ta sama gazeta donosi, że:

„Polscy właściciele ziemscy Północno-Zachodniego kraju czynią starania u władz o zezwolenie na korzystanie z usług Szlacheckiego Banku i o założenie nowego towarzystwa wzajemnego kredytu, dla Północno - Zachodniego kraju".

Galicya.

Ostre potępienie przez „Słowo Polskie" deputacyi chłopskiej, którą ludowcy wozili do Wiednia dla podziękowania rządowi za projektowaną reformę wyborczą, wywołał silne oburzenie w organie ludowców „Kurjerze Lwowskim" a także w krakowskiej „Nowej Reformie" i socyalistycznym „Naprzodzie."

Z powodu tego „udanego oburzenia", „zwykłego manewru partyjnego", „Słowo Polskie" pisze:

Żadnych rzeczowych argumentów, usprawiedliwiających wysłanie deputacyi dziękczynno-hołdowniczej pisma te nie przytaczają, bo przytoczyć nie mogą. Fakt sam się charakteryzuje. Deputacya chłopów polskich jedzie do Wiednia z „podziękowaniem" prezydentowi ministrów za reformę wyborczą i z wyrażeniem „entuzyazmu", jaki wzbudziła rzekomo w narodzie polskim ta reforma, szkodliwa niewątpliwie jego interesom w formie, przez rząd proponowanej. Ani słówka deputacya nie mówi o zabezpieczeniu interesów narodowych, nie stawia żadnych żądań, tylko dziękuje i wyraża entuzyazm. Pośrednio zaś skarży się na swoich przed obcymi, przed p. Gautschem, przed zaciekłym wrogiem naszym p. Bylandt-Rheidtem, przed prezesami klubów czeskiego i słoweńskiego.

Odwoływanie się przeciw swoim do obcych o pomoc czy o sprawiedliwość, jest zawsze zbrodnią wobec własnego narodu. Jeżeli te żywioły, które czują się w życiu narodowem upośledzonymi, mają siłę, to niech same stosunek swój do ogółu ureguluja i sprawiedliwość sobie wymierzą. Jeżeli zaś tej siły nie mają, to niechaj dążą do jej zdobycia, ale nie w sojuszu z obcymi, a tembardziej wrogimi sprawie narodowej czynnikami. W tej sprawie dwóch zdań być nie może i nie ma, jak sądzimy, między uczciwymi Polakami. Konieczność liczenia się z faktem przynależności naszego kraju do obcych państw i płynące z niej konsekwencye praktyczne, nie wymagają bynajmniej ani uniżania się przed rządami tych państw, ani ofiarowywania im sojuszów, lub jak w tym wypadku, chętnych usług.

Ruch przedwyborczy.

W Królestwie Polskiem.

Próbne głosowanie w IX cyrkule w Warszawie. Po obliczeniu głosów, oddanych w niedzielę podczas głosowania próbnego na zebraniu prawyborców IX cyrkułu okazało się, że oddano razem głosów 660. Największą liczbę głosów otrzymali: red. Stanisław Libicki — 568, robotnik Paweł Bielski — 560 głosów, Henryk Sienkiewicz — 556 gł., robotnik Jan Gacki — 524 gł., literat Wład. Jabłonowski — 494 gł., przemysłowiec Edward Jantzen — 490 gł. i wiceprezes Tow. Wioślarskiego, Lucyan Kobyłecki — 486 gł. Pozostałe głosy rozstrzeliły się między 23 osoby, z których największą ilość otrzymali: pp. Korwin-Piotrowski — 37 gł., inż. Puciata — 20 gł. i Bolesław Prus — 11 głosów.

W Piotrkowie. Liczba prawyborców w Piotrkowie, po zamknięciu list w d. 14 b. m. wykazuje cyfrę 5,566. W ostatnich kilku dniach zgłosiło się nagle z deklaracyami do miejscowego magistratu około 500 nowych prawyborców z kategoryi drobnych lokatorów, których właściciele domów przez nieświadomość lub niedbalstwo nie wykazali w swoich spisach.

Z Wielunia donoszą do „Gazety Kaliskiej", że w dniu 13 b. m. odbyło się tam zebranie przedwyborcze do izby państwowej, zwołane przez pp. I. Łubieńskiego, Darowskiego i Bąkowskiego, na które przybyli prawie wszyscy obywatele miejscy i starozakonni. Z próbnych wyborów wyszli pp. Łubieński, Darowski, Bąkowski i Pilawski.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

P. M. Berdiajew w następujący sposób charakteryzuje „kadetów" w „Naszej Żizni":

„Skład konstytucyjno-demokratycznego stronnictwa jest tego rodzaju, że członkowie jego, z małemi wyjątkami, nie mogą przylgnąć do serca narodu i nie zechcą tego uczynić. Nie trzeba być wyznawcą ekonomicznego materyalizmu, żeby poznać całą „burżuazyjność" psychologii k. d. Jest to gatunek ludzi, zamiłowanych w spokojnej parlamentarnej pracy, ale nie zdolnych do spełnienia twórczych zadań narodowego odrodzenia: bez uroku, bez entuzyazmu, bez szerokiego historycznego rozpędu. Większość k. d. nie ma idei wszechnarodowej polityki, o której marzy Struve, ich demokratyzm jest wyłącznie teoretyczny i nie zawsze szczery, ich psychologiczne przesłanki są takie, że oni nie mogą przemawiać na ludowych zebraniach, wśród włościan i robotników i pociągać ku sobie serca mas ludowych.

Słowa ich pozostaną suchemi i martwemi pomimo demokratyzmu ich programu i im nie powierzą dla tego, że taki a nie inny jest ich wyraz oczu, nie taki dźwięk głosu, nie taki wygląd. K. d. nie mają tej wiary, którą oni mogliby się podzielić z narodem, nie mają światopoglądu przenikającego tłumy, nikt nie zechce cierpieć i ginąć za to stronnictwo i ono nie stanie się narodowem, ono się rozpadnie i część jego zamieni się w partyę szczerze burżuazyjną".

Kadeci wszędzie są jednakowi i trafność spostrzeżeń K. D. możemy obserwować także wśród naszego społeczeństwa. Proces rozkładu już zaczął się odbywać i trzeba przyznać, że najlepsza część stronnictwa pójdzie więcej na lewo. Do burżuazyjnego obozu przejdzie reszta.

Z życia prowincyi.

—o—

Zasław w Lutym 1906 r.

(Bierność polaków. — Skład ziemstwa. — Ruchy agrarne.

▽ Jak wiadomo, u nas niema pełnych ziemstw: jakie są, to są, chodzi, aby wyzyskać wszystkie legalne środki, jakimi rozporządzamy, aby zrobić co można, bo najgorzej nie robić nic. Dla przykładu weźmę ziemstwo powiatu zasławskiego. W skład jego wchodzą z urzędu: p. o. marszałka szlachty, członek od Rządu, a z obywateli ks. R Sanguszko, hr. J. Potocki i P. Radzimiński.

Na papierze w porządku, ale ks. Sanguszko jest człowiekiem starszym i dla poratowania zdrowia często kraj opuszczać musi, hrabia Józef też nie zawsze jest w kraju obecnym, P. Radzimiński również często wyjeżdża za granicę, słowem ziemstwo reprezentuje marszałek, nie mający majątku ziemskiego i członek od rządu, posiadający majątek ziemski.

Obecnie tak się złożyło, że ks. Sanguszko, który w lecie brał udział we wszystkich posiedzeniach ziemstwa, jest na kuracyi, p. Radzimińskiego nie widać, a tylko hrabia Józef przyjmuje czynny udział w posiedzeniach uprawy ziemskiej w kwestyi wyborów do Dumy Państwowej. Tymczasem wypadło w tych dniach posiedzenie w kwestyi bardzo ważnej, albowiem radzono o uspokojeniu ruchów agrarnych i o sprzedaży ziemi włościanom przy pomocy banku włościańskiego. I na tem posiedzeniu ani księcia, ani hrabiego, ani pana Radzimińskiego nie było, czyli najwięksi właściciele ziemscy byli nieobecni. Było wprawdzie kilku obywateli i rolników zawodowych, ale to za mało na cały powiat.

Dla czego jednak tak się stało?—Dla tego, że ludność miejscowa, polska niema żadnego głosu w sprawach publicznych: polacy „honoris causa" mogą być członkami komisyi poborowej koni do wojska, oni mogą płacić składki na „Czerwony Krzyż", im przysługuje prawo należenia do kuratoryów trzeźwości, oni mogą podtrzymywać przytułek dla chłopców w Zasławiu, ale decydować o czemś nie mają prawa, a właściwie, to nie jest w użyciu.

Reasumując stan taki, dochodzimy do wniosku, że ludność polska w tym kraju wogóle, a w zasławskim powiecie w szczególności jest cierpianą, telerowaną, bierze udział bierny w życiu społecznem, bez akcyi czynnej. Nie na to jednak zasługują miejscowi polacy. Tak było, ale tak nie będzie i musi być inaczej, bo prawo nam na to pozwala. Należy się nie cofać przed rozmaitemi funkcyami obywatelskiemi, jakie nam ofiarują, trzeba je przyjmować, ale trzeba drogą legalną dążyć do swoich praw, trzeba się starać, aby ludność miejscowa należała do rozmaitych komisyi, o ile na to prawo pozwala, inaczej będzie rozdźwięk między administracyą, a krajem, inaczej żadne prawo nie będzie miało pożądanych skutków. Dla czego nie byli zaproszeni na to posiedzenie ci, ktorzy mieli u siebie strajki rolne, tego nie wiem.

Agrarne rozruchy w naszym kraju były. Winni są temu rząd i społeczeństwo, ale społeczeństwo musi mieć podtrzymanie ze strony władzy i jeśli policya stosowała środki zaradcze, mirowi pośrednicy często bardzo nietaktownie postępują. Przyczyną strejku jest wogóle nie tyle ekonomicznie zły stan włościan, ile rozpaczliwy stan moralny: czytają skrajne pisma, nie rozumiejąc treści, nie mogą urobić w sobie prawdziwych poglądów na rzeczy, są podniecani przez agitatorów, władza nie zawsze energicznie bierze się do obrony praw cudzej własności,—słowem sytuacya godną jest pożałowania. A że ruchy agrarne są straszne, to chyba każdy przyzna; inwentarz, to nie elektryczność lub para na fabrykach, które na jakiś czas mogą przestać działać, remanent musi być dopatrzony i nakarmiony inaczej gospodarstwu grozi krach. „Mittite ambo reni"—mawiał rzymski pretor, kto winien, czy właściciel, czy włościanin niech rozsądzi sąd, wyrok jego niech będzie wykonany. Niech lud nauczy się szanować cudzą własność, niech ma poczucie prawa i władzy.

Zapiszmy się do Towarzystw Rolniczych, aby viribus unitis złemu zaradzić. Stoimy w przededniu wielkiego dnia.

Duma państwowa otworzy wybrańcom narodu swoje podwoje, tam podadzą sobie ręce arystokrata i chłop, tam skrystalizują się dążenia i zdania, tam szukać należy rozwiązania kwestyi włościańskiej, jak i wielu innych, ale, aby to się przeprowadzić dało, potrzeba ukochać kraj, ukochać lud, a sercem zrobić się da wiele. Nie powinno być partyi, powinien być cel: miłość bratnia i dobrobyt kraju, a wtedy nietylko o ludzie rusińskim będzie można pomówić, ale może sprawiedliwość wymagać będzie, aby reforma dotknęła i tych, co 40 lat znoszą wyjątkowe prawa, może i dla polaków nastanie lepsza godzina, może pierś odetchnie spokojnie i życie będzie milsze, a praca lżejszą.

Dadzibóg, d. 4 lutego 1906 r.

Teatr i sprawozdania muzyczne.

—o—

(„ONE" — komedya K. Łozińskiej (Staniszewskiej).

Naprawdę to nie — one, ale raczej „ona" — ta Nata, cynicznie zmysłowa, dotknięta prawdziwą „moral insanity" żona hrabiego Kręckiego. Typ kobiety bez zasad etycznych, wierzącej jedynie w potęgę pieniądza, za który wszystko można dostać,—kobiety, którą rozsadzają żądze zmysłowe i która, tęskniąc za kochankiem, zapija się eterem,—typ kobiety nie upadłej, ale od początku, zda się, niskiej i złośliwej, dała autorka w sztuce, przedstawionej wczoraj kijowskiej publiczności przez warszawskich miłośników sztuki dramatycznej. Inne postacie kobiece, podrzędne i, co się tyczy typów dodatnich, naiwnej Jadzi i uczonej Ludki, za nadto może blade, stanowią tylko niezbędne akcesoryum i tło, na którem typ główny odbija się i charakteryzuje.

Piękna Nata (p-ni Kotowska) córka zapracowanego dyrektora banku, który z zajadłością robi pieniądze i bardzo drażliwej o swą godność dyrektorowej, która ma jeszcze dwie córki na wydaniu, wyszła za mąż za hrabiego Kręckiego (p. Norski) dla tytułu i nie darzy go względami, obrażona tem, że hrabia ma swoją „Ziutę". Za to, nie licząc przygodnych, bardzo realnych flir-

ków z młodziutkim Stasiem (p. Nielskim) kocha się w Zygmuncie Dębim (p. Wysocki). Ta miłośc namiętna, w którą Nata wlewa całą swoją zmysłową duszę, przeraża Zygmunta. Napróżno tłómaczy Nani, że on nie może znieść sytuacyi dwuznacznej, w jaką stosunek ten postawił, napróżno namawia, żeby zerwała z hrabią i pojechała z nim w świat. Nata nie pojmuje niemoralności stosunku, na który z przyjazną obojętnością patrzy jej małżonek, i, wobec lichej sytuacyi finansowej Zygmunta, nie chce idylli w skromnej chatce. Natomiast wpada na genialny pomysł ożenienia Zygmunta z siostrą swoją, Jadzią, i, pomimo jego protestów, stara się swój plan w wykonanie wprowadzić. Tak! Zygmunt weźmie posag Jadzi — i wtedy świat będzie do nich należał! Oczywiście do Zygmunta i Naty. Potworność tego pomysłu, całkiem, według pojęć Naty, naturalnego, zrywa węzeł, jaki łączył Zygmunta z piękną hrabiną. Z Jadzią się żenić nie chce, choć mu się bardzo spodobała, ale zakochuje się w przybyłej z zagranicy Ludce, fawor ytce dyrektora a nielitościwie traktowanej — nie wiadomo dlaczego — przez matkę i Natę.

A Nata, opuszczona, burzy się.

Ona nie chce, żeby się Zygmunt kochał w jej siostrach: poślubić je może, ale dla ułatwienia romansu z nią, dla utrwalenia dotychczasowego stosunku. To też, gdy się dowiaduje, że Zygmunt jej już nie chce, gdy błagania ani zaklęcia nie pomagają, gdy, mimo gotowości opuszczenia męża i pójścia z nim w świat, widzi, że to już zapóźno, wtedy w przystępie wściekłości oznajmia siostrom, że Zygmunt był jej kochankiem. A teraz, jeśli chcecie brać po mnie sukcesyę, to proszę — mówi piękna Nata, dumnie podnosząc, że „przy niej Zygmunt się nigdy nie nudził“.

Zygmunt kończy samobójstwem.

Sztuka p. Łozińskiej (Staniszewskiej), przedstawiona już dawniej na scenie teatru łódzkiego, grana była wczoraj prz z „Miłośników sztuki za właściwym im nerwem artystycznym i zrozumieniem. P. Kotowska w roli Naty wydobyła na jaw cały cynizm tej postaci; wolelibyśmy tylko, żeby nie nadużywała w swej grze efektów śmiechowych, które nie są wszak jedynym środkiem do podkreślania momentów podrażnienia czy sarkazmu. Dobrą dyrektorową była p. Wierzejska, a p. M. Czyńska w roli Jadzi wykazała dużo naiwnego wdzięku.

Wykonawcy ról męskich wywiązali się dobrze ze swego zadania.

Teatr był pełny. Publiczność gorąco oklaskiwała autorkę i artystów.

X.

KRONIKA.

—o—

— **Kandydaci na członków Dumy Państwowej.** Dotychczas zarówno w partyi handlowo-przemysłowej, jak i prawnego porządku niezdecydowaną jest jeszcze sprawa kandydatów do Dumy Państwowej.

O ile nam wiadomo wspomniane partye popierają kandydaturę następujących 4 osób: G. I. Chanenko, N. P. Dobrynina, dymisyowanego cenzora Józefowicza i W. N. Procenko.

— **Sprawy Ziemstw.** Zarząd kijowski gubernialny do spraw ziemskich otrzymał cyrkularz głównego zarządu w sprawach gospodarki miejscowej z dnia 18 stycznia, zalecający ścisły dozór, żeby osoby, zwolnione ze służby w ziemstwie z rozporządzenia rządu, nie pobierały pensyi. Jednocześnie włożono obowiązek na zarządzającego kancelaryą p. Gubernatora udzielania zarządowi informacyi o podobnych osobach.

— **P. Czokołow w niełasce.** Na ostatnim wiecu partyi handlowo-przemysłowej p. M. Czokołow oświadczył, jak wiadomo, gotowość zorganizowania jeszcze jednej partyi „handlowo-przemysłowej,“ ale z dodatkowym punktem w programie o równouprawnieniu żydów. Te słowa, chociaż wyszły z ust p. Czokołowa, wywołały wśród uczestników wiecu niekłamane oburzenie.

Krążą pogłoski, że członkowie partyi H.-P., za to wykroczenie, mają zamiar usunąć p. Czok. z partyi, nie bacząc na to, że jest on jednym z jej założycieli.

— **Ruch zawodowy.** Wkrótce odbędzie się walny wiec robotników, pracujących przy budowach. Wiec opracuje statut związku zawodowego, celem którego ma być obrona zawodowych i klasowych interesów. O dniu wiecu nastąpi specyalne powiadomienie.

— **Nowe instytucye kredytowe w gub. kijowskiej.** Na mocy zatwierdzonych przez ministeryum finansów przepisów z d. 29 grudnia 1905 r. we wsi Łebedyn, gub. kijowskiej, powiatu Czechryńskiego formuje się „Łobedyńskie towarzystwo kredytowe,“ które rozciąga swą działalność na wsie: Lebedyn, Tuję i Budę-Makiewską.

Kapitał zakładowy 2000 rub. Towarzystwo otrzymało go w formie pożyczki z banku Państwowego, z warunkiem stopniowego spłacania takowej w ciągu 13 lat. Bank pozostawia za sobą prawo wymagania zwrotu pożyczki w każdej chwili, w razie gdyby działalność towarzystwa nie rozwijała się lub nieodpowiadała wymaganiom prawa i przepisów.

— **Z Uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady profesorów ze współudziałem 49 osób. Rozpoczęło się posiedzenie odczytaniem protokułu z poprzedniego zebrania, na którem postanowionem było nierozpoczynanie wykładów; następnie odczytano petycyę grupy studentów partyi „porządku akademickiego“ pragnących wznowienia wykładów. Wobec tego, że zdania były podzielone, kwestyę podano na głosowanie i wtedy większością głosów, (32 przeciw 17) zdecydowano, że w istniejących warunkach wznowienie wykładów jest niemożliwem.

Kwestyę egzaminów ostatecznych przy komisyach egzaminacyjnych rozstrzygnięto pomyślnie. Kwestyę zaś egzaminów przejściowych odłożono do najbliższego posiedzenia rady. Uznano następnie za niezbędne otworzenie instytucyi naukowo-pomocniczych (klinik, laboratoryów i gabinetów) dla studentów wydziałów medycznego i fizyczno matematycznego, dla których wykonanie niektórych robót praktycznych jest niezbędnym warunkiem dopuszczenia ich do egzaminów ostatecznych. Wskutek tego, zgodnie z wiadomą rezolucyą rady ministrów, zdecydowano robić starania o otworzenie pomocniczo-naukowych instytucyi uniwersyteckich.

WYPADKI.

— NAPAD ZBÓJECKI. Onegdaj miał miejsce w Kijowie zbójecki napad, dokonany, jak się zdaje, przez członków tej samej partyi anarchistyczno-komunistycznej, której część zaaresztowano w tych dniach w hotelu Port-Artura na Padole. Tym razem ofiarą złoczyńców padł sztabs kapitan 42-go pułku Michał Pochwisniew, mieszkający pod Nr 11 przy ulicy Diełowej. Napadu dokonano pomiędzy 6—7 g. wieczorem w czasie nieobecności p. P. Mieszkania dozorował „dieńszczyk“ Prokop Tanas. Kiedy zadzwoniono przy przy głównem wejściu, „dieńszczyk“ zapytał kto dzwoni, a otrzymawszy odpowiedź, że to listonosz — otworzył i ujrzał przed sobą 4-ch ludzi zamaskowanych, którzy się nań rzucili, skrępowali mu ręce sznurami i zabrali się do rabunku. Zabrali 900 rb. gotówki, dużo złotych rzeczy i srebra, ogółem na sumę 3.000 rb., i opuścili mieszkanie. Po ich wyjściu „dieńszczyk“ z trudnością uwolnił się z krępujących go więzów, a wkrótce powrócił i oficer; wezwano policyę, lecz poszukiwania dotychczas nie odniosły pożądanego skutku.

NIEPROSZENI GOŚCIE. W tych dniach urządzono wieczór tańcujący w miejskiej dwuklasowej szkole przy ul. W. Wasylkowskiej pod Nr. 59. W czasie największej zabawy wpada do szkoły czterech młodych ludzi: Samuel Sędzimir, Wasyl Fołomank, Grzegorz Kwassa i Aleksander Grigoriew. Dozorca szkoły usunął natychmiast „nieproszonych gości“, zabawa w dalszym ciągu trwała bez przypadków. O północy uczniowie zaczęli wychodzić: „nieproszeni goście“ czekali tej chwili — zaledwie chłopcy wyszli na ulice, rzucili się na nich z nożami. Zraniono ucznia Mikołaja Riaboszapko. Z chuliganów jeden tylko Sendzimir został pochwycony.

SAMOBÓJSTWO. Zeszłej nocy w kancelaryi gubernatora (Instytucka Nr. 20) miał miejsce wypadek samobójstwa. Ofiarą jego stał się młody urzędnik, pasportowego oddziału p. Dussynkiewicz, mieszkający w tejże kancelaryi. Na godzinę jeszcze przed katastrofą D. był w teatrze Sołowcowa, po powrocie stamtąd, rozmawiając z siostrą swoją, powiedział jej, że za dziesięć minut żyć nie będzie, lecz ona uwagi na to nie zwróciła. Po chwili D., ukrywszy się za parawanem, wystrzelił sobie w pierś i trafiwszy w serce, natychmiast skonał.

GRABIEŻ. Przed paru dniami na „Woznieseńskim Spusku“ od jadącego dorożką Siemiona Titienko odebrano chorągwie, kupione do jakiejś wiejskiej cerkwi.

KRADZIEŻ. W domu Nr 3 przy ul. Helenowskiej okradziono mieszkanie niejakiego Saweliussa Kossenko. Złodzieje zabrali z komody 300 rubli i trochę rzeczy.

W mieszkaniu pani Heleny Niedziałkowskiej, przy ulicy Anieńkowskiej pod Nr. 12 popełniono kradzież złotych rzeczy i brylantów na sumę 300 rubli.

ZATRUCIE SIE. Onegdaj w domu Nr. 39 przy ulicy Bulwarnej otruła się niejaka L. D-o. Po udzieleniu chorej pierwszej pomocy, odwieziono ją następnie do Aleksandrowskiego szpitala.

— UWOLNIENIE Z WIEZIENIA. Pom. nacz. techn. od. sł. ruchu poł. zach. kolei, porucznik artyleryi K. W. Bykow, aresztowany w nocy 9-go grudnia z roku, uwolniony z Łukianowskiego więzienia, pozostaje od 9-go lutego w domowym areszcie.

W tych dniach uwolniony także został inżynier dróg i komunikacyi Lewicki, którego aresztowano w grudniu i zamknięto w benderskim więzieniu.

— PODPALENIE. 9 lutego dokonano podpalenia domu A. Łukaszewicza przy ul. Łybedzkiej Nr. 29. Sciana była oblana naftą, obłożona słomą i już podpalona, na szczęście, zaraz spostrzeżono ogień i ugaszono go. Winowajca pozostał nieznany.

Telegramy

—o—

Od własnych korespondentów.

Warszawa, 10 lutego. Zaprzeczono pogłoskom o mianowaniu hr. Adama Krasińskiego kuratorem okręgu naukowego warszawskiego.

Nadeszła wiadomość, że ministeryum spraw wewnętrznych zaniechało projektu utworzenia gubernii chełmskiej.

Ruch wyborczy.

Zasław, 10 lutego. Dziś odbyło się tutaj zebranie właścicieli ziemskich i dzierżawców pow. zasławskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania ze zjazdu w Żytomierzu, wybrano komitet w celu uświadomienia prawyborców i pobudzenia ich do czynnego udziału w wyborach do Dumy. Komitet, złożony z 8 członków, obowiązany jest zwołać następny zjazd wszystkich powiatowych prawyborców, nie wyłączając oficyalistów i drobnych właścicieli.

Od Agencyi Petersburskiej.

Projekt ustawy prasowej.

Petersburg, 10 lutego. Gazety donoszą, że rada ministrów opracowała nowy projekt ustawy prasowej, który w tych dniach ma być przedstawiony do Rady Państwa. Odpowiedzialność za wydawanie peryodycznego pisma przenosi się z wydawcy na właściciela drukarni. Wydawcy, którego wydawnictwo będzie zawieszone przez władze sądowe, zabrania się wydawanie innych pism. Jeżeli zaś zostanie udowodnione, że osobiście, lub za pośrednictwem innej osoby w dalszym ciągu prowadzi wydawnictwo, to podlega karze 3,000 rub. lub zamknięciu w więzieniu na rok i trzy miesiące. Illustracye mają być przedstawiane cenzurowi przed wyjściem numeru. Krążą pogłoski, że minister sprawiedliwości rozesłał cyrkularz wszystkim instytucyom sądowym, zalecając im współdziałanie z zarządem żandarmeryi, w sprawie wyświetlenia, kto z uwięzionych podlega władzy sądowej, kto administracyjnym karom, a kto ma być uwolniony.

Petersburg, 10 lutego. W Bijsku i Benderach ukończono sporządzanie list wyborczych.

Petersburg, 10 lutego. — Na mocy ogłoszonego przez ministra handlu rozkazu Najwyższego o terminie wprowadzenia ogolnej taryfy celnej w handlu europejskiem, Najwyżej zatwierdzonej w dniu 13 stycznia 1903 r. postanowiono wprowadzić takową od d. 16 lutego 1906 roku.

Petersburg, 9 lutego.—Z powodu ewakuacyi armii, „Ruskoje Gosudarstwo“ komunikuje, że w chwili obecnej na syberyjskiej kolei kursuje przeciętnie na dobę 9 par pociągów, w tej liczbie pociągi wojskowe z Dalekiego Wschodu.

Ruch kolejowy da się zwiększyć w końcu lutego do ilości 14 par pociągów na dobę, licząc w to 6 pociągów z Da. Wschodu.

To samo osiągnąć będzie można na drodze zabajkalskiej.

Liczba wojskowych, którzy mają być przewiezionymi do Rosyi Europejskiej, sięga 900,000.

Z tej liczby, według doniesień naczelnika kolei syberyjskiej, 400,000 ludzi już wyruszyło w drogę między 1 listopada 1905 i 31 stycznia 1906 r. Pozostaje jeszcze przeto 500,000 osób. Do końca mają liczą na wyprawienie z Irkucka 664 eszelonów, co mniej więcej wyniesie 500,000 ludzi.

Ostatnie pułki wyjadą przypuszczalnie w czerwcu.

Petersburg, 9 lutego.—Dziś w Carskim Siole odbyła się najwyższa rewia pułku pawłowskiego. Po skończonej rewii Najjaśniejszy Pan dziękował oficerom i żołnierzom za wierną służbę Cesarzowi i krajowi zarówno w obecnych ciężkich czasach, jak i przez cały 116 letni okres egzystencyi pułku I. C. M. Wyraził oprócz tego nadzieję, że dla wstępujących żołnierzy „pawłowcy“ będą dobrym przykładem. Później odbył się przegląd oddziału z Dalekiego Wschodu. Najjaśniejszy Pan dziękował żołnierzom za służbę.

Wielki ks. Michał Aleksandrowicz został mianowanym dowódcą oddziału, przeznaczonego do obrony brzegów morza Baltyckiego.

Z banku państwa otrzymujemy następującą wiadomość: w gazecie „Mołwa“ z d. 14 grudnia r. z. podana była wiadomość, jakoby generał Kuropatkin zażądał z banku państwa zwrotu swojego depozytu w sumie 2 milionów 650,000 rubli i że suma ta na skutek jego życzenia została mu wypłaconą w złocie.

Otóż bank oświadcza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy, i że generał Kuropatkin żadnych depozytów w instytucyach nie posiadał i nie posiada.

Warszawa, 10 lutego. Ministeryum handlu zezwoliło warszawskiemu towarzystwu handlowemu na zakładanie przy szkołach handlowych kursów wieczornych z językiem wykładowym polskim.

Sosnowice, 9 lutego.—W czasie rewizyi we wsi „Nowka“ na policyę i żandarmów rzucił się tłum złożony z 30 osób. Jednego strażnika zabito, dwóch raniono. Jednego z napastników raniono i zaaresztowano.

Zatarg.

Londyn, 9 lutego. Według posiadanych przez ajencyę Reutera wiadomości, do Akhaby przybył krążownik „Diana“, wysłanie którego z Suezu pozostaje w związku z wypadkiem, zaszłym na turecko-egipskiej granicy. Na mocy porozumienia między kapitanem krążownika i dowódcą tureckiego oddziału, wojska tureckie zostaną odsunięte od miejscowości, położonych w pobliżu terytoryum egipskiego.

Zjazd „Związku 17 października“.

Moskwa, 9 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszym Stachowicz przy sprawozdaniu biura o stosunku „Związku17 października“ do rządu, miał mowę, w której wypowiedział zdanie, że rząd nie jest wrogiem i że związek nie żąda jego obalenia, ale zmiany polityki w kraju. Związek pragnie tego i powinien to zaznaczyć szczerze i otwarcie. Mówca proponuje następującą rezolucyę:

1) Uznać, że gabinet nie wypełnił należycie zasadniczych postanowień manifestu 17 października o niezwłocznem zwołaniu Dumy Państwowej.

2) Wskazać rządowi, że najlepszym środkiem uspokojenia kraju jest jaknajszybsze zwołanie Dumy Państwowej.

Ekaterynodar, 9 lutego. Pułk Urupski w grudniu r. ubiegł. przedłożył żądania ekonomiczne, prosił o zwolnienie go od spełniania funkcyi policyi miejskiej i wzbraniał się strzelać do spokojnych mieszkańców Ekaterynodaru.

Żądaniom tym nie uczyniono zadość i pułk rozpuszczono do domu.

W połowie stycznia naczelnik okręgu wydał rozkaz do wojska, w którym pozwala na urządzanie zgromadzeń we wszystkich stanicach dla osądzenia sprawy Urupców, którzy złamali dyscyplinę kozacką. Setka Urubców obwarowała się w stanicy Giagińskiej, dokąd przybył następnie cały pułk i dwa bataliony „płastunów.“ Korzystając ze współczucia okolicznych stanic, rozpuścili wiadomość, że wojsko w stanicy Giagińskiej obwarowało się i ma po sto nabojów na żołnierza. Grupa rewolucyonistów, którzy uciekli z Soczy i Noworosyjska, skorzystała z tej wiadomości w celach agitacyi. 6 lutego przybył naczelnik okręgu giagińskiego na czele kozaków-wolontaryuszów, straży pogranicznej i artyleryi konnej.

Dziś gaz. „Kubań“ ogłosiła, że Urupcy poddali się i złożyli przysięgę.

Napad zbrojny.

Wilno, 9 lutego. Do biura Załkinda o godz. 8-ej wieczorem weszło 5 izraelitów, którzy, grożąc rewolwerami i bombą, pokazali mu jakiś papier i zażądali pieniędzy. Subjekci sklepowi stawili im opór. Napastnicy otworzyli kasę i wzięli 500 rub., a następnie, strzeliwszy kilka razy, rzucili na ulicy bombę, która zraniła dwie żydówki i dziewięcioletniego chłopca; od wstrząśnienia pękło 200 szyb.

Przestępcy zbiegli.

Napad.

Ryga, 9 lutego. W pobliżu Römershofu do sklepu wpadły trzy nieznane indywidua i domagały się wydania pieniędzy. Książe Putiatin wysłany z oddziałem marynarzy, w pogoń za niemi dogonił ich w lesie.

W czasie badania jeden z nich dwoma wystrzałami ranił księcia w rękę i żebro. Napastnika zabito, dwóch innych umknęło.

Rana księcia dość groźna.

Paryż, 9 lutego. Wiadomość o posiedzeniu rady ministrów, na którem podobno postanowiono zwołać Dumę Państwową na koniec kwietnia, wywołało przyjemne wrażenie. Prasa konstatuje, że wiadomość ta wywołała ogólne ożywienie na giełdzie i podniosła kurs walorów rosyjskich.

Czyta. 10 lutego. Przejechał tędy generał-adjutant Liniewicz.

Białystok, 10 lutego. Generał-gubernator nakazał wydalić z miasta wszystkich strajkujących robotników, jako naruszających obowiązujące przepisy. Wtedy robotnicy wrócili do pracy, zrzekając się swych żądań.

Helsingfors, 10 lutego. Z rozporządzenia generał gubernatora zakomunikowano gubernatorowi uleaborgskiemu o przywozie dynamitu i broni z Szwecyi do Finlandyi i nakazano mu zbadać tę sprawę. Magistraty w Torneo i Kemi oświadczyli, że przywóz taki nie miał miejsca. Gubernator nakazał większą czujność w miejscach pogranicznych.

Sprawy agrarne.

Kazań, 10 lutego. W gubernialnem ziemskim zebraniu, podczas rozpraw nad kwestyą agrarną, przedłożony został referat, w którem podniesiono konieczność przemiany gminnego władania ziemią na indywidualne. Postanowiono starać się, ażeby bank włościański sprzedawał ziemię poszczególnym włościanom, a nie gminom.

Twer, 10 lutego. Rozpoczął tu swą działalność Komitet przedwyborczy partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Baku, 9 lutego. W nocy zrobiono rewizyę w biurze zjazdu nafciarzy, Nic nie znaleziono. Redaktorowi gaz. „Irszad“ — Agujewowi pozwolono wydawać w języku rosyjskim gazetę „Progres,“ a w języku tatarskim „Tarraki.“

Gubernator o żywiołach rewolucyjnych.

Elizawetgrad 9 lutego. Gubernator wystosował odezwę do ludu. Radzi wystrzegać się złych ludzi — socyalistów i rewolucyonistów, twórców związku włościańskiego, nawołujących do buntu, grabieży i pożarów, urządzających strejki w celu zrójnowania ludu zwłaszcza wiejskiego i starających się zagarnąć władzę państwową i kasę. Gubernator zaleca rozumne wykorzystanie swobód któremi manifest obdarzył ludność i wybranie do dumy godnych przedstawicieli.

Zaleca włościanom powstrzymanie się od gwałtów i przekroczeń prawa i spodziewa się po nich pomocy w powstrzymaniu buntu w imię dobra ojczyzny.

Simbirsk, 9 lutego. Rada miejska jednogłośnie uchwaliła przedstawić się w całym składzie p. gubernatorowi i wyrazić mu wdzięczność za taktyczne, ludzkie i stanowcze postępowanie, dzięki któremu w czasach niepokoju w mieście ani razu nie został zakłócony porządek.

Bijsk. 8 lutego. Uformował się tu wydział „związku 17 października“.

Bachmut, 8 lutego. W okręgu donieckim wszędzie przywrócono porządek; w kopalniach i w fabrykach pracują regularnie.

Kosenza, 9 lutego. 8 lutego dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Ludność strwożona.

Tomsk. 9 lutego. Ponieważ czasowo zawieszono działalność towarzystwa początkowego nauczania i aresztowano prezesa i zarządzającego majątkiem towarzystwa, miasto prosi o czasowe oddanie mu majatku i kapitałów towarzystwa.

Odesa, 9 lutego. Sąd wojenny odroczył sprawę 30 żołnierzy 15 artyleryjskiej brygady, do 20 lutego, z powodu niezyawienia się świadków, których zeznania mają decydujące znaczenie dla sprawy. Akt oskarżenia opiewa, że 12 grudnia w Odesie, o godz. 9-ej wieczorem żołnierze 1-ej bateryi 15 artyleryjskiej brygady otrzymali rozkaz od feldfebla przygotować się do wymarszu w składzie plutonu konnego w liczbie 20 ludzi dla ochrony bateryi dyżurującej. Żołnierze nie spełnili rozkazu i zaczęli krzyczeć, że nie pójdą. Kiedy feldfebel kazał stanąć w szeregu, żołnierze odmówili, hałasując i okazując niezadowolenie z powodu wyznaczenia plutonu na służbę. O godzinie 11 w nocy oficer starszy rozkazał żołnierzom osiodłać konie, ale ci odmówili się...

Londyn, 9 lutego. Krążą pogłoski, że księżniczka Emma Marta przyjmie katolicyzm, potem zaś nastąpi oficyalne ogłoszenie o jej zaręczynach z królem hiszpańskim.

Żądania Austryi.

Belgrad, 9 lutego. Podług wiadomości ze sfer kompetentnych obecny austro-serbski traktat handlowy będzie przedłużony do 5 czerwca. Austro-Węgry nie żądają rozwiązania serbsko-bułgarskiej unii celnej, ale tylko zmiany art. 2-go o handlu pogranicznym i art. 3-go o przywozie powrotnym. To są najważniejsze artykuły w traktacie związku celnego.

Londyn, 9 lutego, Przedstawiciel ministeryum spraw zagranicznych oświadczył w izbie gmin, że obradowanie nad warunkami, na których Chiny przyłączają się do konwencyi Tybetańskiej z r. 1904, trwa w dalszym ciągu. Niema powodu przypuszczać, żeby poszczególne paragrafy konwencyi uległy zmianie. Przelanie rosyjskich praw dzierżawnych w Porcie-Artura na Japonię nie zmienia stanowiska Anglii w Wej-Chaj-Weju.

Paryż. 9 lutego. W sferach dyplomatycznych twierdzą, że jedno z poselstw otrzymało telegram, który budzi nadzieję na porozumienie się Francyi z Niemcami.

Berlin. 9 lutego. (Ag. „Wolff“). Przyjechał król szwedzki, którego cesarz powitał na dworcu.

Kronsztadt, 9 lutego. W sprawie rozruchów w Kronsztadzie sąd wojenno-morski rozpoczął badanie 59 świadków.

Lagor, 9 lutego.—Tłum fanatyków z północy napadł w Sokoto na oddział wojska angielskiego, oraz zniósł posterunek francuski. 5 oficerów zabito, 2-ch wzięto do niewoli.

Dżuma.

Tedżen, 9 lutego. — Przybyli lekarze sanitarnego oddziału dla walki z dżumą. Podobno niebezpieczeństwo dżumy już minęło.

Nadzwyczajne zebranie Ziemstwa.

Twer, 9 lutego.—Zamiast zabronionego przez gubernatora zwykłego zebrania gubernialnego Ziemstwa, Zarząd (Uprawa) wnosi podanie o pozwolenie na nadzwyczajne zebranie na dzień 24 lutego.

Okradzenie kasy Ziemstwa.

Kostroma, 9 lutego. — „Kostromskij Gołos“ komunikuje szczegóły okradzenia kasy Ziemstwa przez członka „Uprawy“, który zbiegł z miasta. Znikło około 11,000 rubli. Poszkodowani — osoby prywatne.

Grabież.

Brześć, 9 lutego. — W majątku „Rakowiec“ 12 uzbrojonych złoczyńców napadło na obywatela w celu grabieży. Obywatel lekko raniony kulą, stróż ciężko raniony bronią sieczną. Złoczyńcy wpadli do domu i zabrali 93 rub., papiery i część garderoby. Podejrzenie padło na siostrzeńca obywatela, który też został aresztowany.

Zjazd.

Żytomierz, 9 lutego. Wczoraj i pozawczoraj odbywał się tu zjazd przedstawicieli ziemian gub. wołyńskiej w sprawie przyszłych wyborów do Dumy państwowej.

Spisy wyborcze.

Kaługa, 9 lutego. Spisy prawyborców zakończone.

Białystok, 9 lutego. W Zarządzie miejskim wywieszono spisy prawyborców miasta Białystok.

Reforma wyborcza w Austryi.

Wiedeń, 10 lutego. Rząd wniósł pięć projektów ustaw wyborczych. Ilość posłów ma wynosić 455. Prawo wyborcze posiada każden obywatel liczący 24 lat, jeśli mieszkał przynajmniej rok w gminie. Obranym do Izby może być każdy, kto przynajmniej od 3-ch lat posiada obywatelstwo austryackie; każdy okrąg wyborczy obiera jednego posła. Przy formowaniu okręgów wyborczych starano się zachować jednolitość narodowościową. Projekt rządowy wprowadza równość okręgów wyborczych. Wogóle skład Izby, według projektu, ma być następujący: 205 Niemców, 230 Słowian, 16 Włochów i 4 Rumunów. Według narodowości liczyć będą Słowianie: Czesi— 99 posłów, Polacy — 64, Rusini — 31, Słoweńcy — 23, Chorwaci — 13. Rusini otrzymują o 21 posłów więcej.

Powstanie w Nigeryi.

Londyn, 8 lutego (Ag. „Reuter“). — Rozruchy w Nigeryi wywołały zjawienie się pośród potężnego narodu tuaregów nowego mahdi. Przypuszczają, że 1 lutego poniosło klęskę nie tylko angielskie, ale i francuskie wojsko. Jest nadzieja, że w wyprawie przeciw mahdiemu Francya nie odmówi swej pomocy, W ciągu 3 tygodni zgromadzi się 1000 ludzi wojska angielskiego.

Bern, 8 lutego. — Rada związkowa, wobec zwiększającej się propagandy antymilitarnej, uchwaliła wydalać z Szwajcaryi cudzoziemców, którzy radzą odmawiać posłuszeństwa władzy wojennej i uchylać się od powinności wojskowej.

Wiedeń, 8 lutego.—Minister rolnictwa oświadczył komisyi parlamentu, że pełnomocnikom, pertraktującym o traktatach handlowych z państwami bałkańskimi, polecono zawrzeć umowy, zapewniające powodzenie rynku zbożowego Austryi.

Buenos-Ayres, 9 lutego. — Zmarł rosyjski pełnomocnik Pillar-von-Pilchau.

Ruch w Chinach.

Pekin, 8 lutego. Ze źródeł chińskich donoszą, że rząd państwa Niebieskiego oznajmił posłowi rosyjskiemu Pokotiłowu, że może on obradować tylko w tych sprawach dotyczących Mandżuryi, które porusza traktat portsmuthski.

Do takich spraw nie mogą należeć uroszczenia Rosyi do koncesyi w Mongolii i Turkiestanie chińskim, budowa kolei i założenie przedsiębiorstw górniczych w Mandżuryi. W kilku miastach prowincyi Chonańskiej zrobiono napad na chińczyków-chrześcian, którzy musieli się ratować ucieczką.

New-York. 8 lutego. (Ag. „Reuter.“), Z Manilli donoszą, że gubernator wojenny Wood ma dokonac 11 marca ogólny przegląd wojska. Przypuszczają, że rząd ma zamiar natychmiast wyprawić wojsko do Chin. Chińczycy, mieszkańcy Manilli, otrzymali wiadomość, że w Chinach 11 lutego wybuchnie powstanie przeciw cudzoziemcom.

Postanowienie stronnictw.

Budapeszt, 7 lutego. (Vengag). Komitet koalicyi postanowił, z powodu opanowania izby przez siłę zbrojną i postanowienia zapobiedz w ten sposób posiedzeniu 8 lutego, nie brać udziału w posiedzeniu. Stronnictwo liberalne protestuje w swej rezolucyi przeciw pogwałceniu konstytucyi, które uwydatniło się w powstrzymaniu działalności parlamentu i zaznacza, że nieprawne rozkazy władzy wykonawczej nie mogą wkładać na obywateli żadnych obowiązków.

Londyn, 7 lutego. (Ag. „Reut.“). Wiadomości z Nigeryi podają, że w Sokotto wybuchło powstanie. Fanatycy zabili kilku angielskich oficerów.

Kair, 7 lutego. (Ag. „Reuter“). W koszarach wojska angielskiego w Chartumie nastąpił wybuch. Dużo ofiar w ludziach.

Tokio, 7 lutego. (Ag. „Reuter.“). W czasie uroczystości książe Connaught wręczył cesarzowi w imieniu króla angielskiego order „Podwiązki“. Mikado ofiarował księciu Connaught order „Chryzantemy“. Oficyalny komunikat ogłasza o przedpłacie na nową pożyczkę wewnętrzną na 100 mil. yen. podług kursu 95 za 100.

Berlin, 9 lutego. W reichstagu ks. Bülów oświadczył, że traktat handlowy z Ameryką pożądanym jest dla handlu i przemysłu niemieckiego. Ameryka pragnie zawiązać z Niemcami przyjazne stosunki polityczne i ekonomiczne. Sekretarz stanu Roth, w nocie swej do niemieckiego posła Specka, oświadcza, że po przyjęciu przez reichstag projektu konwencyi handlowej Roosewelt wyda manifest o zniesieniu niektórych formalności celnych dla niemieckich eksporterów.

Sprawa Marokańska.

Algeciras, 6 lutego. Niemcy odrzuciły propozycyę Francyi, aby sułtan marokański wybrał dla zorganizowania policyi oficerów francuskich i hiszpańskich, ze względu na to, że propozycya ta przeczy zasadzie równości państw.

Ryga, 6 lutego. W pobliżu fabryki „Feniks“ tłum złoczyńców strzelał do patrolu, który, broniąc się, zabił jednego, a ranił dwóch napastników. Raniono dwóch żołnierzy. Sześciu złoczyńców zaaresztowano.

Moskwa, 6 lutego. Zjazd przemysłowo-handlowy został zamknięty. Na ostatniem zebraniu zdecydowano w sprawie wyborców do Dumy państwa wejść w porozumienie z partyą 17 października i innemi podobnie umiarkowanemi partyami.

Petersburg, 7 lutego. Gubernator grodzieński Blok został mianowany gubernatorem samarskim; gubernator Rodionow—gubernatorem czernihowskim.

Petersburg, 7 lutego. Wice prokurator Kijowskiej Izby Sądowej Strzyżewski został mianowany prezesem sądu okręgowego w Symferopolu.

Depesze cukrowa z d. 10 lutego.

Rostów nad Donem, 9 lutego. Obroty bardzo małe, ceny dawne: rafinada w głowach 6 rb. 80 kop.— 6 rb. 90 k., kryształ 4 rb. 75 kop.—4 rb. 80 kop.

Hamburg, 10 (23) lutego. Usposobienie rynku cukrowego spokojne. Niemiecki surowiec 88⁰/₀ franco statek Hamburg za 100 kilo na marzec 16 mar. 50 f., na kwiecień 16 mar. 60 f.

Magdeburg, 10 (23) lutego. Usposobienie rynku cukrowego spokojne. Cukier buraczany 1 trasit franco statek Hamburg za 100 kilo na luty 16 mar. 35 f., na marzec 16 mar. 40 f.

Paryż, 10 (23) lutego. Usposobienie rynku cukrowego spokojne. Cukier biały Nr. 3 za 100 kilo na luty $24^1/_4$ fr. na marzec $24^1/_2$ fr.

Hamburg, 9 lutego,—Usposobienie rynku cukrowego stałe. Niemiecki surowiec 88% franco, statek Hamburg za 100 kilo na marzec 16 mar. 50 f., na kwiecień 16 mar 60 f.

Paryz, 9 lutego.—Usposobienie rynku cukrowego spokojne. Cukier biały Nr. 3 za 100 kilo na luty $24^1/_2$ fr., na marzec $24^5/_8$ fr.

Giełda Petersburska.

10 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
" czeki za 10 f. st.	95.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.30
" na Paryz 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.80
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	81
4½% Zakł. lis. Kijows. banku ziems.	80⅛
5% pożyczka prem. 1864 r.	370
" " 1866 r.	308
5% obl. prem. Szlach. Banku	238½
4% obl. prem. Szlach. Banku	74
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83⅝
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95.97
4½% " "	85.86½
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% " m. Baku	[illegible] ¾
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	6⅝
4½ " Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	7⅛
4½ " Wilensk. Banku Ziemsk.	87⅛
4½ " Donsk. "	78⅛. 6½
4½ " Kijowsk. "	0⅛
4½ " Moskiewsk "	0½
4½ " Niz.-Samar. "	8½
4½ " Połtawsk. "	80½
4½ " Tulsk. "	79.¾
4½ " Charkowsk. "	80½ tranz.
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	68¼
" Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
" Mosk. Wind.-Rybinsk	93½
" Poł.-Wschod. kolei	108½
" Wołżsko-Kamsk. b.	725
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	300
Akcye Rrs. Chińsk.	252
" Ros. Handl. Przemysł.	353
" Peterbursb. Międzynar. Komerc.	391
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	431
" Petersb. Prywatn. i Komm.	190½
" Azowsko-Donsk.	508.513
" Bessarabsko-Taurych.	420.425
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	375.380
" Moskiewsk. "	540, 545
" Niżegor.-Samar. "	540, 545
" Połtawsk. "	400 tranz.
" Petersb.-Tulsk. "	295.300
" Charkowsk. "	201, 206
" Bakińsk. T-a Naftow.	482 tranz
" Kaspijsk. T-wa	4025
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	173
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8600.8700
" " Hartman	338
" Nikopol-Mariupolsk.	80
" Bransk. Relsk. Fabr.	178
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	190¾
" Kołomieńsk. Fabryki	423
" Putiłowsk. "	105½
" Rossyjsk. Balt. Fabryki	825
" Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	230
" Petersburgsk. Metallurg.	170
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	73½
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	158 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	98¾
Akcye Fabr. Wag. Fenix	284
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	142
4½ Pozyczka 1905 r.	93¼
5% Pożyczka 1905 r.	98⅜
Akcye T-a „Dwigatel“.	85
" Fabr. Malcewsk.	403

Usposobienie z papierami dywidendowymi stałe, póżniej ohwiejne, na poczatku ożywione, później ohwiejne. Z premiówkami i fondowemi papierami stałe.

Projekt przewozu do Niemiec zboża rosyjskiego drogą wodną.

W roku zeszłym w Zarządzie Południowo-Zachodnich dr. żel. była poruszana kwestya użytkowania frachtów wodnych, które, jak wiadomo, są znacznie tańsze od taryf kolejowych. Aby tę myśl urzeczywistnić, nakreślono projekt przewozu zboża do Niemiec drogą wodną—Dunajem przez stacyę „Reni“.

W grudniu roku zeszłego w Wiedniu odbyła się w tej sprawie konferencya przedstawicieli pierwszego Towarzystwa nawigacyi po Dunaju, oraz zarządu dróg południowo-zachodnich, od jakiego na konferencyę delegowani byli: pomocnik naczelnika ruchu p. J. W. Traczewski, starszy ajent handlowy A. S. Wysocki i zarządzający oddziałem ruchu wagonowego B. P. Czerski. Na konferencyi opracowane zostały i dodane niektóre szczegóły projektu, postanowiono frachty, oraz uznano za nieodzowne wybudowanie na stacyi „Reni“, nad brzegiem Dunaju, elewatora z najnowszemi urządzeniami w celu ładowania zboża na statki. Budowę elewatora mają rozpocząć na wiosnę. W celu wybrania miejsca pod elewator i wykonania wstępnych poszukiwań wyznaczono komisyę z pomiędzy przedstawicieli nawigacyi dunajskiej oraz dróg południowo-zachodnich; z ramienia tych ostatnich w komisyi udział biorą inżynierowie Erdela i Fichtenholtz.

9)

Grazia Deledda.

—o—

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego
Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— My umiemy także robić makaron, ja i mój ojciec,— odrzekł niewzruszony Bustianedda.—A ty także umiesz robić makaron? A sos?

— Ja nie umiem, — rzekł smutnie Ani.

Ciągle myślał ze smutkiem o matce. Dokąd ona poszła? Czemu nie weszła do młyna? Dla czego porzuciła go i zapomniała? Teraz, kiedy był nakarmiony i ciepło mu było, Ani miał ochotę płakać i uciec. Tak, uciec i pójść matki szukać! Tak się tą myślą przejął, że mu ciągle w głowie tkwiła.

Wkrótce potem wróciła ciotka Tatana, a za nią weszła kobieta, która miała czerwony nos i ogromne blade usta z obwisłą dolną wargą.

— To ten... to ten... ptaszek?... zapytała chwiejąc się okropna baba, patrząc z czułością na opuszczonego malca. Pokażno mnie swoją twarzyczkę. Niech cię Bóg błogosławi! Jest piękny jak gwiazda, to święta prawda! A on go nie chce? A więc ty, Tatano Atonzu, ty go przygarnij...

Zbliżyła się i pocałowała Ania, który główkę od niej z obrzydzeniem odwrócił, bo z jej ogromnych ust czuć było wódkę i wino.

— Ciotko Nanno, — rzekł Bustianedda udając, że pije, — dzisiaj dopełniliście miarkę.

— Co... co... co mówisz? A co ty tu robisz?? Komarze, biedny sieroto, idź spać.

— I ty powinnabyś iść spać, — zauważyła ciotka Tatana. — Idźcie, idźcie już oboje, bo już późno.

Powoli popchnęła pijaczkę ku drzwiom, ale zanim wyszła, prosiła by jej dano czego się napić. Bustianedda nalał wody ze dzbanka do kubka i podał jej; wzięła z dobrą wiarą do ręki, ale skoro zobaczyła, że to woda, wstrząsnęła głową i kubek oddała. Potem chwiejnym krokiem wyszła. Ciotka Tatana wyprawiła też i Bustianedda i zamknęła drzwi.

— Musisz być zmęczony, duszo moja, — rzekła do malca: — zaraz cię spać położę

Wprowadziła go do drugiego pokoju obok kuchni, pomogła mu się rozebrać, i starała się do niego przemówić.

— Nie bój się; jutro twoja matka przyjdzie, albo pójdziemy my jej poszukać. Czy umiesz się przeżegnać? A umiesz „Wierzę w Boga"? Tak, trzeba co wieczór odmówić „Wierzę w Boga". Potem nauczę cię dużo innych modlitw, a jedną do świętego Paschalisa, który cię ostrzeże o godzinie śmierci! I niechaj tak będzie! Ach! i masz także talizman w woreczku? A jaki piękny! Tak, dobrze, święty Jan opiekować się tobą będzie: tak, on był nagiem dzieckiem jak ty, a jednak ochrzcił Pana naszego Jezusa Chrystusa. Śpij, duszo moja. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ani znalazł się w dużem łóżku, o czerwonych poduszkach; ciotka Tatana dobrze go przykryła i wyszła, zostawiając go w ciemnościach. Dzieciak położył rączkę na zielonym woreczku, który miał na piersiach, zamknął oczka i nie płakał... ale zasnąć nie mógł.

Jutro... jutro... Alež wiele lat minęło od wyjścia z Fonni? Co myśli Zanni, widząc, że przyjaciel jego nie wraca? Myśli zamglone, dziwne obrazy przesuwały się przez ten młody umysł, ale po nad wszystko, górował żywo obraz matki. Dokąd ona poszła? Czy jej było zimno? Jutro ją znowu zobaczy... jutro... Jeżeli go do niej nie zaprowadzą, to ucieknie... Jutro!...

Usłyszał jak młynarz powracał i sprzeczał się z żoną; niedobry ten człowiek krzyczał:

— Ja go nie chcę! ja go nie chcę.

Potem ucichło wszystko. Naraz ktoś drzwi otworzył i wszedł — potem na palcach zbliżył się do łóżka i cichutko podniósł kołdrę. Ostry wąs lekko dotknął twarzyczki Ania, a on, który udawał, że śpi, otworzył odrobinę oko i zobaczył, że to jego ojciec pocałował go. Za chwilę ciotka Tatana weszła i położyła się do dużego łóżka, obok malca, który słyszał, że długo szepcąc modliła się i wzdychała.

III.

Nikt władzom nie doniósł o podrzuceniu małego Ania i Ola mogła zniknąć spokojnie.

Nikt się nie dowiedział dokąd poszła. Ktoś miał ją widzieć na statku płynącym z Sardynyi do Civita-Vecchia; a w jakiś czas potem, kupiec z Tonni, który dla interesów przebywał czas jakiś na stałym lądzie, opowiadał, że Olę spotkał w Rzymie, ubraną po pańsku, w towarzystwie wesołych kobiet i kilka godzin z nią spędził.

Wszystko to opowiadano we młynie, przy dzieciaku, który chciwie słuchał.

Podobny do dzikiego zwierzątka, na pozór przyswojonego, ciągle o ucieczce myślał; i tak jak w Tonni, wtedy kiedy był przy matce, myślał o ucieczce aby ojca odszukać, tak teraz kiedy go odnalazł, myślał o podróży i poszukiwaniu matki. Tem lepiej, jeżeli była daleko, po za morzami, im była więcej oddaloną, tem on czuł się bardziej na siłach do odnalezienia jej. A jednak on jej nie kochał -- bo więcej od niej zaznał razów aniżeli pieszczot i tę zniewagę opuszczenia, która go zawsze instynktownym wstydem przejmowała; jednak i ojca nie kochał; tego zatłuszczonego człowieka, który w pierwszych chwilach jego opuszczenia, przejął go strachem i wstrętem, stale się w duszy jego odbijającym; tego człowieka, który go w sekrecie całował, a przy ludziach maltretował, i upokarzał ciągle.

Za to ciotka Tatana kochała go i opiekowała się nim; otóż i on powoli przywiązał się do niej; ona go myła, czesała, ubierała, uczyła pacierza i zasad Króla Salomona, prowadziła go do kościoła, dawała mu różne przysmaki i pozwalała spać razem ze sobą.

To też niebawem dzieciak się zmienił, utył, wyglądał na pańskie dziecko, zmieniwszy strój chłopski, jaki nosiły dzieci w Tonni, na ubranko z ciemnej wełny. Oprócz tego zaczął mówić dyalektem miejscowym i przyswoił sobie ruchy małego Bustianedda.

Ale serduszko jego nie zmieniło się i zmienić nie mogło. Dziwne marzenia o ucieczce, o przygodach nadzwyczajnych, mieszały się tłumnie w jego dziecięcej duszyczce, z instynktem tęsknoty za wioską, w której się urodził, za osobami i za tym wszystkiem co tam pozostawił, z pragnieniem tej dzikiej wolności, w której dotąd żył, a nareszcie z tem ukrytem uczuciem miłości i wstydu, z myślą nieustanną o niewdzięcznej matce.

To dzikie stworzenie, jakkolwiek lepiej niż dawniej działo mu się teraz, odczuwało brak ruchu fizycznego, do którego dotychczas było przyzwyczajone, człowiek w nim pożądał czegoś nieznanego, pragnął swojej matki, bo przecież każdy miał matkę i dla tego ten fakt, że matki nie miał, sprawiał mu więcej anizeli ból, był dlań upokorzeniem.

To już rozumiał, że ona razem z młynarzem mieszkać nie mogła, bo ten miał inną żonę, ale z pomiędzy dwóch, on by był tamtą wolał.

Może instynktownie odczuwał, że ona była słabszą i dla tego bardziej się na jej stronę przechylał.

W miarę jak czas mijał, te uczucia a raczej instynkta pobladły, ale nie zniknęły ze serduszka; tak samo jak w jego dziecinnej pamięci przeobrażał się, ale nie znikał fizyczny i moralny obraz dalekiej matki.

Przyszedł dzień, kiedy się dowiedział od Bustianedda, który go swoją przyjaźnią prześladował, przyjaźnią, którą on bardziej znosił, aniżeli przyjmował,— dowiedział się o rzeczy nadzwyczajnej.

(D. c. n.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.
Dnia 8 lutego 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po połud.	g. 9 wiecz
Temperatura powietrza według Celsa	--16,7	—8,5	—10.6
Barometr przy 0 w m/m	750,1	751,4	752,2
Stopień wilgotności w procentach	86	63	75
Kierunek i szybkość wiatru (mtr. na mil. sek.)	CCB3	CB5	CCB2
Chmurność według 10 stopn. syst.	0	0	0
Ilość opadów w m/m	—	—	—

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

od g. 9-ej wiecz. do 9-oj wiecz.

Najwyższa temperatura powietrza w ciągu doby	— 5.8
Najniższa " " " "	—16,9
" " " na powierzchni ziemi	—23,2
Przeciętna temperatura powietrza w ciągu doby	—11.9
Wieloletnia przeciętna temperatura powietrza w ciągu doby	— 5,0

Pas wysokiego ciśnienia atmosferycznego przechodzi przez Francyę, zachód Rosyi, Ura (Ilde 771 mm., Wilno 770 mm., Orenburg 771 mm.). Minimum ciśnienia na Płn. Ws. Rosyi. (Mezeń 754 mm.). Osady atmosferyczne na Płn. Wsch. i Połudn. Z. w małej ilości. Temperatura niżej normy na Wschodzie, Południu, Zachodzie i częściowo w środku. Wyżej normy—w pozostałej części Rosyi. Spodziewanem jest podniesienie się temperatury, opady w niewielkiej ilości na Wschodzie. W pozostałej części Rosyi mało zmian pogody.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.